Nr. 142. We Lwowie — Niedziela dnia 1 Czerwca 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ulica Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7. parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6—8 Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Lwów 31 maja.

Znamienną cechą życia konstytucyjnego niemal w całej Europie jest bunt mniejszości przeciw większościom parlamentarnym. Objaw ten jest w zgodzie z prądami indywidualistycznemi, nurtującemi sztukę i literaturę, a zagraża coraz poważniej normalnemu rozwojowi prawodawstwa parlamentarnego. Obstrukcya stała się hasłem chwili bieżącej. W Austryi, Belgii, Skandynawii Włoszech, wszędzie mniejszość opozycyjna usiłuje sparaliżować prawidłowy tok dyskusyi, a tu i ówdzie żagiew buntu wynosi na ulicę i prowadzi tłumy do walki. Zasada: „większością głosów" traci swój urok i moc obowiązującą. Przykazanie naczelne wszelkich rządów reprezentacyjnych, oparte na potrzebie podporządkowania mniejszości wyborczych woli liczebnie silniejszej, kurczy się, gaśnie i niema już władzy moralnej, krępującej coraz energiczniejszy protest indywidualizmu ludzkiego.

Zwolennicy obstrukcyi mogą niewątpliwie tu i ówdzie przytoczyć na usprawiedliwienie swoje, że większość parlamentarna, dzięki dyplomacyi wyborczej rządów i połowiczności ustawy konstytucyjnej, nie jest bynajmniej wyrazem większości rzeczywistej, istotnych dążeń narodu; zdarza się także, jak to się dzieje np. w państwie niemieckiem, że większość wyzyskuje swą władzę dla gwałcenia konstytucyi, dla rozbijania tych podstaw, na których, według gwarancyi prawodawczych, opierać się powinien rozwój społeczeństwa, więc nic dziwnego, że w takiem położeniu Koło polskie w Berlinie rozpatrywało przed kilku tygodniami pytanie, czyby nie było możliwe w drodze obstrukcyi legalnej opartej na formalistyce parlamentarnej, paraliżować biegu rozpraw sejmowych.

Ale poza obstrukcyą, wynikającą z powyżej przytoczonych motywów, obstrukcyą poniekąd wytłómaczoną, a gdzieniegdzie nawet konieczną, istnieje inny rodzaj opozycyi czysto warcholskiej, w której nie pogwałcenie konstytucyi, nie połowiczność swobód lub wadliwość systemów reprezentacyjnych jest źródłem buntów parlamentarnych, lecz poprostu interes kliki politycznej, anarchia indywidualistyczna, pycha, nie chcąca uznać przewagi przeciwników, chociażby przewaga ta były oparta na podstawach nawskróś legalnych i etycznych, chociażby wynikała z naturalnego rozwoju stosunków społecznych lub narodowych.

Z parlamentów ta taktyka obstrukcyjna przenosi się w dziedziny autonomiczne, w całokształt życia publicznego. Tu jednak obstrukcya przybiera formy jaskrawe: zrywanie zgromadzeń przeciwników, strajki, posługiwanie się terrorem.

Im elementy do życia konstytucyjnego i publicznego powołane są młodsze, nieroztropniejsze, mniej wyrobione, ciemne, tem ten terror staje się brutalniejszym. Widzimy to na taktyce socyalnej-demokracyi. Ona jest twórczynią terroru, jaki coraz więcej stosowany bywa przez pewne partye i grupy w naszem życiu publicznem. A smutnem jest, że ta taktyka terroru przyjmować się zaczyna w kołach, które powinne wiedzieć, że terror jest przeciwnikiem wszelkiej wolności, wszelkiego życia konstytucyjnego i autonomicznego. Przedewszystkiem więc młodzież powinna być wolną od zakusów terrorystycznych Niestety, część lwowskiej młodzieży nie ma tego przeświadczenia. I nie wie, że posługując się terrorem, sama uczy się posługiwania nim i przeciw niej.

Korespondencye.

Londyn 26 maja.

(Napływ obcych z okazyi koronacyi. — Obecny sezon. — Dzieci szkolne o najbliższych wypadkach.)

Miastu naszemu przybędzie niebawem milion mieszkańców i to od razu. Nie będą to mieszkańcy stali, ale chwilowi; zabawią nad Tamizą z jaki tydzień, a potem rozjadą się znów po świecie. Domyślacie się, że mam na myśli gości koronacyjnych. Nadzwyczaj licznie będzie reprezentowana prowincya; każdy mieszkaniec królestwa, który coś posiada, albo jakąś godność piastuje, nie omieszka tu przybyć na uroczystość koronacyi swego władcy. Zjadą się też milionerzy z całego świata, osobliwie amerykańscy, przedstawiciele kolonij angielskich z bardzo licznymi orszakami; nadewszystko zaś delegacye wszystkich niemal państw zagranicznych. Nie łatwa rzecz znaleźć odpowiednie mieszkania dla gości królewskich i reprezentantów kolonij. Jedynie nadzwyczajny przedstawiciel Stanów Zjednoczonych, Whitelaw Reid zapłaci sobie sam mieszkanie. Najął on na trzy miesiące umeblowany pałacyk za pokaźną sumę 4000 funtów sterlingów tj. 96.000 koron. Mieszkania w hotelach są już od dawna pozamawiane i dziś nie możnaby zamówić i najskromniejszego pokoiku. Dla wojsk stawiają baraki i namioty.

Można sobie wyobrazić, jakie masy złota będą tu w obrocie, skoro przybędzie milion obcych. Parlament uchwalił rządowi kredyt 24 milion koron; suma ta będzie prawdopodobnie w dwójnasób przekroczoną. Także słynna koronacya Jerzego IV, której równej Anglia nie oglądała, zmniejszyła skarb państwa o 200.000 funtów sterlingów; ale trzeba uwzględnić, że funt sterling miał za owego króla co najmniej 10 razy większe znaczenie niż obecnie. Ponadto wszystko Edward VII wyda na koszta koronacyi z własnej szkatuły około 250.000 f. st. Uczta dla ubogich m. Londynu będzie króla kosztowała 30.000 f. st. czyli 720.000 koron. Każde miasto w Anglii z Londynem na czele wyda ogromne sumy na dekoracye. Nie możecie sobie wyobrazić, co za olbrzymie sumy będą kosztowały miejsca na trybunach lub wynajęte okna w ulicach, przez które orszak królewski będzie przejeżdżał. Najgorsze miejsce na trybunie będzie kosztowało 72 koron.

Koronacyjny „sezon" uwydatnia się silnie w ruchu handlowym; magazyny są przepełnione przedmiotami mającymi związek z koronacyą. Jubilerzy sprzedają imitacye klejnotów koronnych, w handlach porcelany mnóstwo naczynia z okolicznościowemi malowidłami i napisami. Sprzedają też najrozmaitsze pamiątki, amulety, medale, fotografie itd. Świetne interesa robią krawcy, handlarze przedmiotów galanteryjnych, zegarmistrze.

Echa koronacyjne przebijają też mury szkolne. *Sadurday Journal* opisuje kilka zabawnych historyjek na ten temat. Nauczyciel zapytuje ucznia, co oznacza formuła „Edward R. I." To jest imię króla; nazywa się Edward, ponieważ ma na imię Albert Edward, a *R J.* znaczy, że nasz monarcha jest *Réalty-Inglish* (prawdziwie angielskim). Inny chłopak na dotyczące pytanie odpowiedział: Uczty królewskie będą dlatego kosztowały aż 5 milionow, bo najj. pan chce, aby każdy tyle się najadł, aby koronacyę dobrze sobie popamiętał. Dziesięcioletni chłopiec tak opisuje koronacyę: Lordmayor Londynu ma przywilej mycia i ubierania króla w dniu jego koronacyi; arcybiskup of Canterbury wezwie króla do złożenia przysięgi, a gdy król to uczyni, będzie umywał nogi 12 dziadom, poczem będzie się już nazywał królem nabalsamowanym. Wreszcie ostatnia anegdotka. Malec zapytany o znaczenie przysięgi, powiedział: Król zostanie chrześcijaninem z chwilą, gdy zostanie namaszczony; złoży on przysięgę, że będzie srogo prześladował wszystkich tych, którzy nie wyznają wiary anglikańskiej; przysięgi tej będzie żądał od króla arcybiskup of Canterbury.

Jan Wołożyński.

Madryt 26 maja.

(Charakterystyka Alfonsa XIII. — Jego upodobania i rozmowy. — Swieca i szambelan.)

Z okazyi uroczystości madryckich słyszeliśmy wiele o królu Alfonsie XIII i o tem, co się działo w Madrycie w czasie koronacyi. Ale dzienniki nie donosiły prawie nic albo bardzo mało o osobie młodego króla, o jego zwyczajach, nawyknieniach. Oto niektóre interesujące szczegóły.

Alfons XIII jest nad swój wiek słusznego wzrostu; Hiszpanie dumni są z postawy swego władcy, którego do niedawna nazywali *el rey ninio*. Lecz wzrost nie jest w harmonii z budową. Król jest wysokości dorosłego mężczyzny, a z oblicza i budowy wygląda jak dziecko. Ponieważ natura wysiliła się na wzrost, twarz króla jest anemiczna, ciało wątłe. Jest na obliczu blady, oczy są bez ognia młodzieńczego, dolna warga obwisła, czoło wysokie, a włosy z układu przypominają fizyognomię dziecka. W nawyknieniach i zabawach Alfons XIII nie zdradzał dotąd powagi, zapowiadającej rychłe dojście do pełnoletności.

Rozmowa króla jest prostą i naturalną. Mówiąc z jednym z gości książęcych przybyłych na uroczystości, nie taił się z niepokojem, jaki go ogarniał na myśl, że nazajutrz obejmie berło i koronę.

— Ciężki to „zawód" być królem — rzekł Alfons XIII. Zdawać by się mogło, że król ma dużo swobody i niema żadnej odpowiedzialności. Kiedy sprawy w kraju mają szczęśliwy przebieg, nikt nie myśli o tem, aby królowi przypisać zasługę, ale gdy przyjdą niepowodzenia, całą winę składają na osobę króla.

Alfons nie należy do ludzi obojętnych, ale interesują go często drobnostki. W sali królewskiej, gdzie się zgromadzili podczas Świąt Zielonych posłowie zagraniczni, rozpytywał książąt i dyplomatów o ordery, ich stopnie i znaczenie, może brakło mu innego tematu do rozmów.

— Pan ma wiele dekoracyj — rzekł do jednego z ambasadorów — lecz znacznie więcej ma ich senior Crozier, najstarszy z obecnych tu ambasadorów, ma ich 64; ja ich mam 23, a nie wiem, jak je nosić wszystkie razem.

Jeden z zagranicznych generałów zapytał Alfonsa, czy dobrze jest obznajomiony ze sztuką wojskową.

— Drogi generale, cóż byłbym wart, skorobym się na tem nie rozumiał. Wojny prowadzić jeszcze nie umiem, lecz jeśli mój lud zapragnie wojny, będę się bił, a bić się będę nie zgorsza Hiszpania jest jeszcze powołaną do wielkich rzeczy. Ojczyzna moja była przed 4 laty wycieńczona i osłabiona, teraz dźwiga się i przy pomocy Bożej stanie się jeszcze kiedyś potęgą.

Podczas ceremonii składania przysięgi zdarzył się komiczny wypadek. Koło króla stał jakiś sędziwy szambelan w lśniącym, złocistym uniformie; na ten uniform padał roztopiony wosk z płonącej na kandelabrze świecy. Szambelan nie uważał tego, a król patrzał bezustannie, jak wosk zalewał złote wyszycia dygnitarza. Alfons nie mogąc dłużej wytrzymać, wybuchnął śmiechem i zwrócił uwagę matki na poplamiony mundur szambelana; królowa zagryzła wargę, starając się także śmiech swój przezwyciężyc. Staruszek usunął się z pod świecy dopiero wtedy, gdy mu gorący wosk padł na łysinę. *W. Prz*

Z Niemiec.

Pester Lloydowi donoszą z Hannoweru, że trzystu pięćdziesięciu robotników wiejskich p o d d a n y c h   a u s t r y a c k i c h i w ę g i e r s k i c h, przebywających w rejencyi Anrich, otrzymało onegdaj nakaz wydalenia się, i muszą do czternastu dni opuścić Rzeszę niemiecką. Także z rejencyj Hildesheim i Lüneburg wydalono onegdaj wielu austryackich i węgierskich robotników rolnych. Cóż na to powie hr. Gołuchowski? Zapewne mu jakoś to wytłumaczy ambasador niemiecki. Postępek ten jest podobno zemstą rządu pruskiego.

Prowincya Hannower, zagrabiona w r. 1866 do Prus, dotychczas nie bardzo okazuje się lojalną, a nie dawno temu hannowerska izba rolnicza dała rządowi dobitną odprawę. Gdy ją bowiem z Berlina wezwano, aby propagowała emigracyę niemieckich robotników wiejskich do Poznańskiego i Prus Zachodnich, odpisała, że nietylko tego nie uczyni, ale skrzywdziłaby własne interesa, gdyby popierała taką emigracyę, którą w ogóle z gruntu potępia. Tak więc antypolska polityka pruska przyczyni się do rozdrażnienia Hannowerczyków, i to konserwatystów, bo ziemian, przeciw prusactwu.

Nienawiść bawarska do prusactwa objawiła się znowu w tym fakcie, że słynna norymberska fabryka o ł ó w k ó w F a b e r a i S p. wystosowała dnia 5 lutego br. pismo do kupców w Kongresówce, aby nie mścili się na niej za sprawę wrzesińską. Dowiedzieli się o tem Prusacy i uderzyli na alarm w swoich gazetach, odwołując się do bawarskiej opinii publicznej, zwłaszcza gdy fabryka ta nadzwyczaj świetnie stoi i żądając, aby firma publicznie się oświadczyła, inaczej czeka ją kara dojmująca, bojkot. Jakoż rada zawiadowcza tej fabryki oświadczyła, że się dopiero z gazet dowiedziała o tej sprawie, że pismo owe z kretesem potępia i autora tego pisma natychmiast wydaliła.

Akcye tej fabryki dają po 16 prc. dywidendy, więc łatwo zrozumieć, że rada zawiadowcza zlękła się bojkotu pruskiego. Zresztą na wiadomość o owem piśmie urzędowa rosyjska *Gazeta handlowo przemysłowa* wezwała kupców caratu, aby pomimo to nic nie zamawiali w tej fabryce.

Na politykę antypolską ma skąpy rząd pruski tyle pieniędzy, że do dawnych dwustu milionów marek jeszcze świeżych półtrzecia sta milionów na nią preliminuje.

Tymczasem czytamy w *Hamburger Nachrichten* (dawnym organie Bismarka): „Rzecz to niewątpliwa, że p r o j e k t k a n a ł o w y, chociaż zmieniony, na nowo będzie przedłożony sejmowi pruskiemu, ale różne rzeczowe powody przemawiają przeciw przedłożeniu go już na najbliższej sesyi sejmu, albowiem w roku 1903 „b ę d z i e f i n a n s o w e p o ł o ż e n i e P r u s b a r d z o n i e p o m y ś l n e m, i wypadnie znowu się zapożyczać". A co godna uwagi, że artykuł ten pochodzi z kół wolnokonserwatywnych, których organem jest wodzirejka polakożerców, *Post* berlińska.

A n s a do p r u s a c t w a ogromnie się wzmaga w Bawaryi. Urzędowy organ bawarskiej filii „niemieckiego związku ziemiańskiego" *Deutsches Volksblatt* pisze: „Tak niegodziwie nie był żaden lud tak udręczonym, jak bawarski przez owe żywioły, które „ideę Rzeszy" zapachtowały i na swoją korzyść wyzyskiwały, i szybciej a gruntowniej żaden też lud nie został materyalnie tak zniszczonym jak bawarski przez Rzeszę niemiecką, a nadewszystko przez tych ludzi, którzy w jej imieniu panowanie nieznośnego gwałtownictwa zaprowadzili".

Dalej przytacza *Deutsches Volksblatt* z broszury „Mobilizacya idei rzeskiej w Bawaryi" niektóre ustępy, jak np.: „Do Rzeszy niemieckiej wstąpiła Bawarya jako kraj najzamożniejszy, a jest pierwszym oto krajem, który wyznać musi, że jest wyczerpany pod względem ekonomicznym. Przez dziesięć lat od roku 1889 do 1899 wpłacono na pocztach bawarskich przekazami sumę półszosta miliarda marek, weszło zaś do Bawaryi przekazami o 300 milionów mniej. A te 300 milionów emigrowały z rąk bawarkich do Prus."

Dalej powiada broszura o liberalizmie żydowskim, który się rozpanoszył w Prusach: „Precz z tem pseudoniemiectwem, precz z tem komisowego serca spekulanctwem politycznem, który ani iskry istotnej moralności, tolerancyi i miłości, nie posiada. Przekleństwo negacyi pozostanie wiekuistem piętnem tych arlekinów politycznych, którzy z każdym dniem coraz bardziej budzą zaciekawienie psychiatrów swojem nieprzebieraniem w środkach, jako też w przecenianiu swojej siły"

Ziemie polskie.

Rusini o milionach antypolskich.

Dzienniki ruskie omawiają obszernie sprawę przedłożenia rządu pruskiego w sejmie berlińskim, domagającego się uchwalenia ćwierci miliarda marek na tępienie żywiołu polskiego w Wielkopolsce, i nie szczędzą objawów współczucia dla braci naszych z nad Warty. Równocześnie jednak nie odstępują od dawnej metody prowadzenia analogii między rządem niemieckim i Prusakami, a rządem krajowym w Galicyi i Polakami z jednej strony, z drugiej zaś między martyrologią Wielkopolan i rzekomo taką samą martyrologią (?!) Rusinów galicyjskich. *Haliczanin* pisze: „Daj Boże, aby poznańscy Polacy i nadal wytrwali w walce z Niemcami i żeby Polacy galicyjscy, potępiając Prusaków za ich politykę, zaprzestali stosowania tej polityki w odniesieniu do ludności ruskiej w Galicyi"

Rusłanowi się śni, że „kierujące polskie czasopisma", między innymi *Gazeta Narodowa* „głoszą istne wyprawy krzyżowe przeciw ludności ruskiej pod hasłem: ratujmy kresy wschodnie!.." „*Dziennik polski* i *Gazeta narodowa* rozwodzą żale, że nie ma kościołów na Rusi, bo szlachta polska nibyto tylko cerkwie buduje, a z Rusinów nikt kościoła nie postawił". *Rusłan* utrzymuje, że takie twierdzenie obliczone jest na „tupoumnist' dribnoho szlachtycza, abo małomisteczkowoho polityka" i zaznacza, że szlachta polska obowiązana jest do p r z y c z y n i a n i a s i ę do budowy cerkiew na mocy ustawy konkurencyjnej i że tak samo daje „dziedzic Rusin" na budowę rz. kat. kościołów, i kończy z właściwą sobie galanteryą: „Otże panowe redaktory pylnujte lipsze swoho nosa, jak czużoho prosa".

Nie daj Boże, aby Rusini doczekali się tego, aby kiedyś Niemcy sypali miliardami na ich wytępienie, by zaprowadzili na Rusi niemieckie urzędy, sądy, szkoły, by usuwali ze sklepów ruskie napisy, by poczty nie przyjmowały listów po rusku adresowanych; nie daj Boże, aby Niemcy dziatwę ruską katowali za ruską modlitwę! My nie życzymy Rusinom, aby choć w drobnej cząstce zaznali, co to niewola pod jarzmem pruskiem, ale skoro oni w zaślepieniu swem widzą to wszystko w Galicyi, nie myślimy rozprawiać się ze złą wolą, a zresztą nie potrzebujemy w biały dzień wyjaśniać, że słońce świeci. *Rusłanowi* powiemy, że skoro nie myśleliśmy wynaradawiać Rusinów, gdy państwo polskie było potężnem mocarstwem, to tem bardziej dziś nie w głowie nam polszczenie greko katolików w Galicyi, boć *cui bono*? Nikt bezstronny nie może wziąść Polakom za złe, że myślą o kościołach i szkołach dla swych rodaków osiadłych na Rusi. Wszak i rząd rosyjski pozwala nam na budowę kościołów w Kijowie, Charkowie, a nawet w głębi Rosyi. Tego ani p. Barwiński, ani p. Romanczuk nie mogą zaprzeczyć, że szlachta polska wznosiła i wyposażała cerkwie i teraz to czyni, zupełnie niezależnie od ustawy konkurencyjnej, do której się stosuje.

Kronika niedzielna.

Wiedząc z doświadczenia o tem, że w każdej bibliotece publicznej za granicą obejrzeć można albumy zbiorowych dzieł Dürera, Rafaela i Holbeina, zgłosiłem się do jednej z naszych książnic, aby poznać w reprodukcyach pomniki polskiej artystycznej kultury.

— Proszę o zbiorowe wydanie dzieł Wita Stwosza.

— Takie wydawnictwo dotąd w Polsce się nie zjawiło.

— Racz mi pan dać album sztychów Jeremiasza Falka.

— Nie wyszły jeszcze.

— Proszę o pomniki polskie z epoki gotyku, zebrane razem.

— Nie mamy.

— Kościoły starożytne polskie chcę widzieć.

— Wydawca ich warszawski zbankrutował i uciekl do Ameryki.

Rozgoryczony wychodziłem z biblioteki, gdy wpadł mi do ręki list otwarty grona konserwatorów Galicyi zachodniej, wystosowany do sejmu z prośbą o dwadzieścia tysięcy koron na cel publikacyi o zamku królewskim na Wawelu.

Podanie to przeczytałem uważnie i byłem jego treścią po prostu zachwycony. Krakowscy historycy sztuki wpadli na myśl znakomitą. Ze względu, że społeczeństwo nasze wkrótce przystąpić ma do restauracyi wawelskiego zamku, chcą wydać plany tej budowli, widoki dawnego zamku, historyę jego i stare drukowane i niedrukowane inwentarze.

Taka publikacya wyklucza przy restauracyi wszelaką samowolę, oddając krytykę restauracyi w ręce publiczności, uświadamia każdego ciekawego, jak powinno być prowadzone odnowienie pałacu, aby było restauracyą starego zabytku, a nie szopką i fantasmagoryą architekty, wprowadzającą jego domysły, jego widzimisię.

Publikacya konserwatorów jest preliminarzem moralnym i artystycznym restauracyi, jest otwarciem dyskusyi nad restauracyą Wawelu, jest dziełem pierwszorzędnej wagi dla przyszłości narodowego pomnika, jakim jest zamek królewski.

I pierwszy głosowałbym za jej wydaniem, osobną prośbę od siebie wystosowałbym do sejmu, aby nie dwadzieścia, lecz trzydzieści tysięcy na ten cel wypłacił, gdyby ..

Gdyby wydanym już był album Stwosza, album Jeremiasza Falka, który sam się podpisywał „Polonus", gdyby wyszły drukiem kościoły stare polskie, budowle drewniane, podcienia, pomniki renesansu i gotyku...

Te jednak do dziś dnia nie wyszły.

Żadnej budowli nie rozpoczyna się od dachu, najpierw buduje się fundamenty i ściany, potem i to na końcu, daje się dekoracye na attyce i sgrafitta na murze. Od tej zasady nie może odstąpić żadna budowa, nawet budowa historyi kultury polskiej. Mam pełne uznanie dla ludzi dobrej woli, którzy pracują u nas na zaniedbanem polu historyi sztuki, twierdzę jednak, że nauka jej rozpoczyna się w kraju od pisania poematów, nie zaś od umiejętności abecadła. Akademia krakowska wydaje kosztem publicznym drogie rozprawy z historyi sztuki, subwencyonuje dzieła, zajmujące się badaniem zabytków przeszłości. Są one bardzo a bardzo nam potrzebne — sto razy jednak nam potrzebniejsze wydanie dzieł Stwosza, Falka, pomników i zabytków przeszłości. Rozprawy naukowe, hypotezy artystyczne są nam tak potrzebne jak rękawiczki lub krawatka, mniemam jednak, że jeśli mamy gołego przyodziać, to najprzód kupuje się dla niego buty i koszulę a na końcu kołnierzyk i krawatkę...

Powie mi ktoś może, że zbiorowe album Stwosza, Falka, nie ma nic wspólnego ze ścisłem naukowem badaniem sztuki, że to rzecz prywatnych wydawców, przedsiębiorców, która do historyków sztuki nie należy. Dobrze. Do kogoż jednak należy? Nakładcy warszawscy zrobić tego nie chcą, bojąc się straty, do mnie to nie należy, do komisyi szacunkowej podatku osobistodochodowego nie należy, do funduszu propinacyjnego także nie należy. Niema więc w kraju takiego człowieka ni instytucyi, do której by to należało, jeśli zaś niema, to należy to zrobić w pierwszej linii z funduszów, które kraj daje na badanie, utrzymywanie i publikowanie polskich zabytków sztuki.

Historyę naszej kultury budujemy od dachu. W oczach naszych arcydzieło renesansu, zamek wiśnicki się wali. Dziś nie potrzeba go jeszcze badać, bo mury rysują się, ale stoją. Badacz więc nie ma tu pola do popisu, nie ma co badać i stawiać hipotez. Poczekajmy aż się zwali. Wtedy przyjdzie tu komisya historyi sztuki zapłakać nad ruiną, zbadać plan zamku i rozkład fundamentów i uchwalić ilustrowane wydawnictwo, którego koszta wyłożone dziś na pokrycie dachem ruiny wstrzymałyby może jej upadek.

Dziś zdumiony podróżny widzi w Lewoczy, Podhradziu i Kezmarku dzieła i arcydzieła krakowskiej rzeźbiarskiej szkoły, do których dość świecę przyłożyć, aby zgorzały... z czego wniosek, że historya polskiej artystycznej kultury potrzebuje w pierwszej linii fotografa, którżyby je odfotografował, cynkografa, któryby znakomite, nigdy i nigdzie nie reprodukowane rzeźby wśród nas spopularyzował — w drugiej zaś dopiero linii uczonego, któryby materyał zebrany zbadał, uporządkował i artystycznie ocenił. Gdy rzeźby w Lewoczy padną ofiarą pożaru, straci je polska kultura na zawsze, wydajmy je więc przedewszystkiem drukiem, a potem dopiero, jeśli fundusze pozwolą, będziemy o nich drukować uczone rozprawy.

Caeterum censeo, że nagiemu człowiekowi należy najprzód kupić buty i koszule, potem dopiero spinki do gorsu i secesyjną krawatkę. Jeśli Sejm ma do oddania na cele kulturalne dwadzieścia tysięcy koron, to powinien w pierwszej linii rozdzielić je między znakomitych mężów, którzy w *Gasecie Narodowej* kroniki niedzielne pisują, gdy zaś wniosek ten dzięki obskurancyi i ciemnocie ludzkiej upadnie, wtedy artystycznemi publikacyami uświadomić, nas jak wyglądała nasza sztuka średniowieczna i renesansu. Szkoły nasze, nasze czytelnie potrzebują, domagają się na gwałt całokształtu naszej historyi sztuki. W bibliotekach publicznych zagranicy powinno się znaleść polskie dzieło mówiące Francyi i Anglii: Te oto dzieła naród nasz do kulturalnego skarbca Europy dorzucił.

Należy wydać w cynkografiach zbiór dzieł Wita Stwosza (drzeworytnicze wydawnictwo Łepkowskiego jest niekompletnem i niedokładnem).

Należy wydać wszystkie artystyczne tryptyki średniowiecza. Należy wydać pomniki naszej kultury na Spiżu. Należy wydać stare gotyckie kościoły, ich pomniki, malowidła i witraże. Należy wydać dzieła Falka i Chodowieckiego. Należy raz już nareszcie wydać zbiór autentycznych portretów królów polskich, źródeł do portretów (monety, rzeźby, sztychy, współczesne obrazy), a nie fantazye artystyczne, choćby tak genialne jak Matejki.

Dopiero gdy ten pomnik naszej kultury będzie gotowy, gdy zjawi się ogromna księga, na którą wskazać będziemy mogli, jako na nasz kulturalny dorobek, dopiero wtedy poszukamy pieniędzy na wydawanie hypotez, teoryi i rozpraw o zamku wawelskim, w których budżecie figuruje pięć tysięcy koron jako dyety i autorskie honorarya... Na razie rękopisy te niech w bibliotekach na lepsze czasy czekają, niech je wyda potomność, która będzie miała więcej równowagi krytycznej i przez sito redakcyjne nie przepuści okropnych dyletanckich popisów rysowniczych, jakich nie brak w wydawnictwach komisyi historyi sztuki, publikowanych kosztem skarbu publicznego... Nasze rozprawy z historyi sztuki nierzadko pod względem naukowym bardzo problematycznej wartości, czynią na nas wrażenie, jakby drukowano recenzye o książkach, które się nie ukazały drukiem... Przedewszystkiem drukujmy książki, potem wydawać będziemy recenzye. Historyę naszej kultury budujmy od fundamentów, nagiemu człowiekowi sprawmy najpierw buty i koszulę....

Ludwik Stasiak.

Zebraczka z Saint-Pierre.

(Z notatek dziennikarza amerykańskiego.)

...Dziś zwiedziliśmy wulkan Mont Pelée, którego zachowanie zaczyna budzić w mieszkańcach miasta i okolicy niepokój. Wulkan, który zdawał się od dawna wygasłym, którego krater tworzy obecnie jezioro, daje groźne oznaki życia. Od czasu do czasu jakiś dreszcz tajemniczy a potężny wstrząsa stokami góry... Przyłożywszy ucho do ziemi, słyszeliśmy wyraźnie w głębiach góry pomruk straszliwy.

Murzynka, która oprowadzała nas po okolicy, powtarzała krążące pomiędzy ludnością wieści, że miasto i okolicę czeka jakieś nieszczęście ze strony Mont Pelée.

Przepowiednię tę potwierdza zachowanie się zwierząt. Z pól, leżących u stoków góry, woły uciekają, łamiąc jarzma; konie drżą i rżą niespokojnie. Psy w całej okolicy wyją dzień i noc. Węże, od których się roiły stoki góry, zsunęły się na równiny, na brzegi morza; od tygodnia już nie widać w pobliżu góry żadnego ptaka.

Wracając z wycieczki, już u stóp góry usłyszeliśmy dziwny głos ludzki, brzmiący groźbą i gniewem. Murzynka nasza nastawiła uszu, lecz po chwili uspokoiła się i rzekła:

— Ach, to stara Mercedes, żebraczka z pod kościoła, waryatka.

Za zakrętem drogi ujrzeliśmy dziwną postać. Na szerokim głazie, wsparta na kiju, stała wysoka, zgarbiona kobieta. Wiatr rozwiewał jej długie, siwe włosy, odsłaniając bronzową, spaloną wichrem i słońcem, pomarszczoną twarz. Zapadłe, lecz pełne ognia oczy utkwiła w szczycie góry, głosem drżącym, lecz donośnym mówiła coś jakby do siebie.

Na odgłos kroków, wyciągnęła ku nam dłoń, wołając głośniej:

— Cudzoziemcy, dajcie donnie Mercedes jałmużnę, a Bóg was wynagrodzi i z niebezpieczeństwa wyrwie...

Sięgnęliśmy do kieszeni i złożyliśmy na wyciągniętej dłoni skromne datki.

Murzynka, czując na sobie wzrok żebraczki, przeżegnała się trwożliwie, szepcząc słowa modlitwy.

Poszliśmy dalej, a za nami biegły słowa podziękowania i zarazem groźby.

— Opuśćcie, obcy przybysze, miasto, skazane na zagładę! Zbliża się dzień, w którym ogień podziemny spali ludzi, zwierzęta i rośliny, deszcz kamienny zbudzi gniazdo nieprawości. Ręka przedwiecznego zetrze z oblicza ziemi miasto ludzi chciwych, nielitościwych... Nadchodzi godzina sądu...

Gdy ucichły już w oddali groźby żebraczki, Murzynka poczęła nam opowiadać:

— Podobno Mercedes była kiedyś bardzo piękna, bogata i szczęśliwa. Było to bardzo dawno. Ostatni wybuch wulkanu, który zniszczył okolicę, pozbawił ją rodziny i mienia. Ona ocalała, ale straciła zmysły. Teraz przesiaduje pod kościołem i zwykle przeklina tych, co jej jałmużny nie dają. Ale co ją sprowadziło dzisiaj tu, do podnóża góry? Tak strasznie przeklinającej jeszcze nigdy jej nie słyszałam... Coś w tem jest!...

Murzynka znowu poczęła się żegnać i szeptać modlitwę. Po chwili odezwała się.

— A jednak was, panowie cudzoziemcy, nie przeklinała...

— Dla tego, że daliśmy jej jałmużnę, trzeba było dać także — odparłem żartobliwie.

Murzynka spojrzała na mnie nieufnie i machinalnie przycisnęła ręką kieszeń, w której brzęczały otrzymane od nas, jako zadatek wynagrodzenia, pieniądze.

3 maja.

Szkoda, że musimy już opuścić Martynikę. Tu rzeczywiście zanosi się na coś niezwykłego. Miasto ma wygląd ponury, posępny, ludność z niepokojem spogląda na szczyt Pelée. Dzisiejszej nocy duchowieństwo nakazało otworzyć wszystkie kościoły. Mieszkańcy modlą się, spowiadają, komunikują, słuchają kazań swych pasterzy, niespokojni, przerażeni, śród pomruków wulkanu. Ogólne przygnębienie i trwoga. Co czeka miasto nieszczęsne? Co przyniesie jutro? Potoki lawy, deszcz ognisty, wylew morza? Nikt nie wie.. Odjeżdżamy z sercem ściśniętem.

New-York, 8 maja.

....Nadeszły wieści hjobowe. Miasto St. Pierre nie istnieje, większa część wyspy zniszczona i zrujnowana, dziesiątki tysięcy ludzi zginęło śmiercią straszną... Mimowoli stanęła mi przed oczyma postać żebraczki Mercedes... Sprawdziły się jej przepowiednie.. Gdybyśmy byli zabawili na Martynice kilka dni dłużej, coby się z nami stało?

Organizuje się wyprawa w celu niesienia pomocy nieszczęśliwym mieszkańcom. Zbierają pilnie żywność i pieniądze. Wybiera się także kilku dziennikarzy tutejszych. Pojadę i ja.. Czuję nieprzepartą chęć zobaczenia tego, przed paru dniami pięknego, bogatego kraju, dziś zasypanego popiołem, zalanego lawą i błotem...

Forte de France, 15 maja.

Przed chwilą powróciliśmy z St. Pierre, a właściwie z miejsca, na którem istniało St. Pierre.

Pierwszy, i daj Boże, ostatni raz w życiu widziałem tak straszny, tak groźny i przerażający obraz zniszczenia.

Nie silę się nawet na jego opisanie, zresztą szpalty wszystkich dzienników świata są przepełnione szczegółami katastrofy i obecnego stanu nieszczęsnego miasta.

Błądząc po zwaliskach, usłyszeliśmy nawoływanie żołnierzy i Murzynów, przeszukujących domy, że znaleziono żywego człowieka. Z piwnicy nawpół rozwalonego domu w pobliżu kościoła, wyniesiono bezprzytomną Murzynkę. Poznałem ją zaraz, była to nasza przewodniczka na szczyt Mont Pelée.

Po długich staraniach przyprowadzono ją do przytomności, nakarmiono i poczęto wypytywać o szczegóły katastrofy. Murzynka poznała mnie także i zawołała:

— Więc Mercedes dobrze mówiła! Pan jesteś ocalony, miasta już niema... I ja omało nie zginęłam.

Zapytałem ją, w jaki sposób zdołała znaleźć schronienie, które ochroniło ją od podzielenia losu współmieszkańców. Jęcząc i wzdychając rozpoczęła opowiadanie.

— Nad ranem już zbudził mię straszny hałas i krzyki rozpaczliwe. Na dach domu spadały z łoskotem kamienie i chmury popiołu. Gorąco i niezwykły odór tamowały oddech. Dokoła ludzie padali, jak muchy. Przypomniałam sobie Mercedes i jej przepowiednie. To ona sprowadziła na miasto zgubę... Nagle błysnęła mi myśl w głowie: przebłagać Mercedes, może mię ocali... Wpadłam z powrotem do domu, porwałam wszystkie pieniądze, wszystkie cenniejsze rzeczy i pobiegłam pod kościół, gdzie zwykle siadała Mercedes.. Tylko trupy, trupy dookoła... Wtem jakieś ognie, jakieś błyski przeleciały powietrzem i znów na plac sypać się począł deszcz popiołu. Przerażona, nie wiedząc sama co robię, wskoczyłam do najbliższego, pustego już domu i stoczyłam się po schodach na dół. Jak długo leżałam — nie wiem. Z odrętwienia zbudziły mnie głosy ludzkie obok domu. Chciałam krzyczeć — nie mogłam, lecz na szczęście żołnierze usłyszeli moje jęki... Tym sposobem ocalałam, chociaż straciłam pieniądze i kosztowności. Zapewne zgubiłam je w przerażeniu. Bogu niech będą dzięki za to, że mnie uchronił od zagłady. Może przyczyniło się do mego ocalenia to, że chciałam oddać całe mienie nieszczęśliwej żebraczce...

m.

KRONIKA.

Lwów, dnia 31. Maja 1902.

Kalendarzyk.

W niedzielę 1 czerwca Nikodema. — Gr. kat. Patrykia. — Wschód słońca 4·11, zachód 7·45. — Kal. słow. Świętopełka.

W poniedziałek 2 czerwca Erazma B. — Gr. kat. Ftalaleja. — Wschód słońca 4·10, zachód 7·46 — Kalendarz słow. Ratysława.

We wtorek 3 czerwca Klotyldy Kr. — Gr. katol. Konstantyna. — Wschód słońca 4·09, zachód 7·47 — Kal. słow. Branmiła.

W środę 4 czerwca Kwiryna. — Gr. kat. Wasylyja. — Wschód słońca 4·08, zachód 7·47 — Kal. słow. Litomiła.

— **Sprawa „Proświty"**. O odmówieniu subwencyi krajowej tow. „Proświty" pisze *Ruslan*, że ten fakt nie przyczyni się do utrzymania się na stanowisku nowego marszałka kraj., dalej, że do takiej subwencyi „Proświta" ma prawo i że ruscy posłowie tę sprawę poruszą na najbliższej sesyi sejmowej.

Halicsanin bardzo krótko i spokojnie omówił w kronice sprawę odmówienia subwencyi „Proświcie", natomiast *Diło* wystąpiło z tak siarczystym, płomienną nienawiścią ku nam ziejącym artykułem wstępnym, że nawet ck. prokuratorya, tak zazwyczaj dla *Diła* pobłażliwa, uznała za konieczne ów artykuł skonfiskować za to, jakiem mianem „ukraiński" dziennik ośmielił się napiętnować krok Wydziału kraj.

Diło konstatuje, że fakt odmowy subwencyi pochwala cała prasa polska bez wyjątku i twierdzi, że „antyruska tendencya znalazła już i zagnieździła się w najwyższej instytucyi autonomicznej". Dziwna rzecz, że *Diło*, które w każdym Polaku, w każdym urzędzie, szkole itd. widzi od dawna „rusinojadów", dopiero teraz wynalazło ich w wydziale kraj. Organ p. Romańczuka „protestuje stanowczo" przeciw motywom odmowy i odmawia wydziałowi kompetencyi i prawa osądzania, o ile wydawnictwa „Proświty" odpowiadają albo nie, potrzebom i pożytkowi ludności, o ile one zawierają w sobie takie czy owakie tendencye. Jaka tendencya dobra dla naszego narodu, to rzecz nasza i nikt tu nie śmie i nie ma prawa rozstrzygać, czy ona odpowiednia czy nieodpowiednia, jak tylko ruski naród W końcu twierdzi *Diło*, że „cały naród ruski musi zaprotestować jak jeden mąż na wiecach i pisemnymi protestami przeciw nowemu gwałtowi rej wodzącej w kraju kliki, a nasi posłowie wyciągną z tego faktu odpowiednie konsekwencye".

W broszurze „Ruś-Ukraina i Moskowszczyzna" jest zawarta apoteoza Gonty i Żeleźniaka. W rekapitulacyi tej książeczki znajduje się ustęp, że obecnie... „nasz naród w Galicyi staje do walki z cudzoziemcami Polakami i Moskalami i z ich pomocnikami żydami i zmierza do utworzenia samodzielnego ukraińsko-ruskiego państwa". Słowem — myślą przewodnią tej popularnej książeczki jest „Ruś-Ukraina bez chłopa i pana — i bez popa!"

— **Prezentę** na orm. probostwo w Kutach otrzymał ks. M. Mojżeszowicz.

— **Prof. W. Spasowicz** poddał się w Petersburgu w zakładzie dr. Przyborowskiego ciężkiej operacyi. Operacya powiodła się szczęśliwie.

= **Wystawa techniki polskiej** Prezesem jury wystawy zamianował namiestnik radcę M. Moraczeskiego.

Kronika lwowska.

= **Skrutynium wyborów do lwowskiej rady miejskiej** postępuje raźnie. Najdalej posunęło się w sali I. W sali tej oddano 514 egzemplarzy listy miejskiej. Z tego nie kreślonych jest tylko 168 sztuk, 232 mało kreślonych, tj. mniej więcej po 4 nazwiska na każdej. P. Thullie jest skreślony 106 razy. Po nim zawziętość wyborców zwracała się najbardziej przeciw p. Krochowi, dalej zaś idą: dr. Aschkenaze, Sklepiński i Ohly. Interesujące też są daty, jak stoją kandydaci pp. Hudec i Diamand i p. Breiter. Otóż w innej sali na 468 list komitetu miejskiego p. Breiter był dopisany 112 razy, a więc gdyby w innych salach i na innych listach tylko w tym samym stosunku był dopisywany, toby nie przeszedł. Z wliczeniem bowiem jego własnej listy, miałby do 1000 głosów, pod czas gdy potrzebnych do przejścia jest z górą 1900. Lepiej mają stać socyaliści: pp. Diamand i Hudec, którzy częściej są dopisywani, a nadto znajdowali się na liście stronnictwa ludowego, która zdobyła przeszło 800 głosów.

= **Rada m. Lwowa** zebrała się na wczorajsze posiedzenie bardzo późno, ale za to szybko się rozeszła. Najpierw prezydent dr. Małachowski zdał sprawę z działalności stałego wydziału wykonawczego wiecu miast większych we Wiedniu i zawiadomił, że imieniem m. Lwowa zgodził się na wniesienie petycyi do Rady państwa z następującemi żądaniami miast: 1) zmiana ustawy o przynależności, zaprowadzająca pobieranie taksy od nowo przyjmowanych do gminy, 2) reforma podatku domowego, 3) traktowanie zyskowych przedsiębiorstw gminy, jak rzeźnie, tramwaje itp. przy opodatkowywaniu ze strony państwa co najmniej z równą względnością, jak uprzywilejowanych przedsiębiorstw prywatnych, 4) uznanie odpowiedzialności finansowej za wypadki na tramwajach tylko pod warunkiem, jeśli poszkodowany wszystko zrobił, aby uniknąć wypadku, a wypadek mimo to nastąpił, 5) uwolnienie od zamierzonego podatku biletowego biletów jazdy kolejowej do około wielkich miast nie na 7 kilometrów, jak rząd proponuje, ale na 21 kilometrów.

Miano następnie omawiać projekt zmiany regulaminu wodociągowego. Przemawiało kilku radnych, nie mogli jednak porozumieć się między sobą i sprawę odesłano do komisyi.

= **Znowu strajk na politechnice**. Słuchacze politechniki lwowskiej, zebrawszy się wczoraj na Strzelnicy na poufnym wiecu, uchwalili niestety znowu strejkować. Uchwała ta zapadła 309 głosami przeciw 88. Powzięcie takiego postanowienia motywują studenci tem, że rektor mimo cofnięcia ministeryalnego rozporządzenia z 15 lutego odmówił zezwolenia na odbycie wiecu w gmachu politechniki. Postanowili strejkować tak długo, póki nie będzie im zapewnionem prawo wiecowania w murach politechniki. Uchwalono dalej rezolucyę przeciw relegowaniu trzech słuchaczów, którzy przewodniczyli poprzedniemu wiecowi poufnemu a wreszcie postanowiono wydać otwarty list do społeczeństwa.

Dziś na wykładach nie pojawił się ani jeden student. Natomiast pełno ich było na kurytarzach i przed gmachem politechniki.

= **Próba z pancerzem K. Żeglenia** odbyła się dziś popołudniu na Strzelnicy miejskiej w obecności wynalazcy, bardzo licznych przedstawicieli wojskowości z komenderującym, gen. zbr. F. Fiedlerem na czele, oraz w przytomności członków komitetu wystawy tow. politechnicznego Strzelał do pancerza płóciennego p. Dzikowski najpierw na odległość 10 kroków z 7 mm. rewolwera, potem z 9 mm. a w końcu 12 mm. kalibru; rezultat strzelania był pomyślny. Kule bowiem poczyniły wprawdzie lekkie zagłębienia w pancerzu nie zdołały go jednak przedziurawić.

Następnie strzelał porucznik artyleryi p. Haubold z 25 mm. rewolweru na odległość 25 kroków i ta próba się powiodła. Natomiast kule przeszły przez pancerz, gdy użyto na tę samą odległość kul stalowych, co zresztą sam p. Żegleń z góry zapowiedział, gdyż ten pancerz nie był przeznaczony dla tego rodzaju nabojów,

= **Egzamin dojrzałości** w lwowskiej szkole realnej złożyli w oddziale A.: Arvay S., Birkman J., Birówka R. (z odzn.). Deimel L. (z odzn.), Dąbrowski F., Dobrzański M., Ignatowicz B., Jakoubek A., Janelli R., Jarecki B., Komorowski K., Kręciproch W., Kryński M., Manasterski S., Mańkowski J., Mianowski E., Pieshorski Z. (z odzn.), Południewski S. (z odzn.), Przybyłowski M., Rosenbusch J., Rudkowski R., Schmidt W., Stachiewicz L., Till E., Victorin S. (z odzn.), Wróblewski J., Kierski T. (ekster.)

W oddziale B): Arwin J., Feller H., Gebhard A., Izak N. (z odzn.), Janusz R., Juffe W., Kotowicz J., Krasuski S., Krogulski W., Łoziński M., Łukasiewicz S., Marconi A., Meyer J., Ogrodziński W., Orzechowski E., Ozarski B (z odzn.), Perutz T., Schönfeld A., Stempler M., Szeliga H. (z odzn.), Truchanowicz Z. (z odzn.), Tyski F., Niedźwiedzki Kazimierz, Zakrzewski Czesław, Zielonka K. Lochschmid R.

= **Pociąg spacerowy do Pustomyt**, pierwszy w tym sezonie, odchodzi jutrzejszej niedzieli o godz. 2 popoł., a powraca o 9 m. 23 wieczór.

= **Wybryki ruskich gimnazyalistów**. W Narodnym Domu odbywało się przed kilku dniami doroczne zgromadzenie tow. „Ruskiej rady". Nie podobało to się rozpolitykowanym studentom tutejszego gimnazyum ruskiego. Przed zebraniem, w którem uczestniczyło przeszło 300 osób, rozmieścili się uczniowie grupami dokoła Narodnego Domu i i prostackimi wyrazami łżyli udających się na wiec, między którymi byli ludzie starzy i księża. Do p. Rheinländera, jako komisarza rządowego wołali pajdokraci; „Idyte, idyte, tam wże mnoho hołoty sobrałoś!" Zdziczenie swe „ukraińcy" posunęli do tego stopnia, że powybijali wszystkie szyby w ogromnych oknach sali Nar. Domu.

= **Wyścigi konne we Lwowie** odbędą się na torze za rogatką stryjską 28. i 29. czerwca i 1. i 3. lipca b. r.

= **Strajk robotników budowlanych** we Lwowie trwa dalej. Wczorajsze konferencye pracodawców z robotnikami nie doprowadziły do żadnego pozytywnego rezultatu.

Zwołana na dziś konferencya delegatów robotniczych z majstrami i architektami do skutku również nie przyszła, ponieważ nie przybyli architekci.

= **Nieludzki syn.** Biedna, schorzała staruszka, Marya Gostyńska, wdowa po cieśli zgłosiła się do szpitala, gdyż z wyczerpania sił nie mogła się utrzymać na nogach, a tem mniej zarabiać na chleb. W szpitalu lekarze stwierdzili u Gostyńskiej *marasmus senilis*, cierpienie nie nadające się do leczenia szpitalnego. Postanowiono staruszkę oddać synowi, Romanowi. Ten jednak wzbraniał się przyjęć biedaczkę w swój dom i oświadczył, że własną matkę zostawi na ulicy! Dopiero na interwencyę policyi zabrał ją do siebie. Jakaż będzie jej dola w domu nieludzkiego syna!

Kronika krajowa.

Z Chyrowa piszą nam pod d. 28 bm. Od swego założenia zakład chyrowski ma to szczęście, że kilka razy do roku może widzieć w swoich murach dostojników Kościoła. Toż i w tym ostatnim czasie, pospieszył do chyrowskiego konwiktu ks. biskup Fischer z tą znaną dobrocią i z tą ochotą, która nie zważa na trudy i znoje tam, gdzie idzie o dobro dusz ludzkich. Przybył, aby kilkudziesięciu wychowankom zakładu udzielić pierwszej Komunii św. Wiadomo, jak ważnym jest w życiu dzień pierwszej Komunii św., jak miła ta chwila dla każdego katolika, widzieć niewinne serca łączące się po raz pierwszy z P. Jezusem. Kto patrzył na te jakiemś nadzwyczajnem, nadziemskiem szczęściem pogodzone twarzyczki, ten podniósł się na duchu i pokrzepił w wierze, ten sobie uprzytomnił tę miłą i jasną chwilę z własnego życia, chwilę, która takiemu Napoleonowi wryła się podobno więcej w pamięć i serce niż najświetniejsze zwycięstwa. Tu chwilę tę uroczystą podniosła wysoce osoba dostojnego celebranta, Jego namaszczone słowa, płynące z serca i ust pełnych miłości i dobroci. Ta zachęta do częstego przystępowania do Stołu Pańskiego przez całe życie dalsze, jako najskuteczniejsze lekarstwo na społeczne rany i choroby, jakoteż do żywej, w każdym czynie objawiającej się wiary świętej, zostanie na zawsze w sercu wszystkich obecnych. Widzieliśmy tam rodziców tych dzieci, przybyłych z daleka na tę uroczystość, jak z okiem, w którem błyszczała łza radości i prawdziwego wesela, przystępowali wraz z synami do Stołu Pańskiego.

Po majowem nabożeństwie, na którem ks. biskup był obecny, odegrano ku czci dostojnego gościa oratoryum sceniczne p. t. „Ostatni Dziadunio", ułożone przez X. Al. P. T. J. Poprzedziły przedstawienie trzy kawałki muzyczne: „Fantazya", utwór kapelmistrza zakładu na orkiestrę i ksylophon, oraz dwa kwartety mandolinowe wykonane przez uczniów zakładu z wielkiem powodzeniem. W oratoryum występował jako główna osoba stary szlachcic polski, otoczony gronem wnuków. Pamiętając dawne polskie przed- i porozbiorowe czasy, snuł te dzieje w pieśni przed ciekawie słuchającymi wnukami, a śpiew przeplatały bolesne wyrazy żalu za utraconą ojczyzną. (Dzieci rzucają pytania, które starzec objaśnia.) Dochodzi w pieśni do ostatnich dziejów i tu milknie. Dzieci przelęknione pytają, co z niemi teraz się stanie, gdy tyle nieszczęść przeżyli ich przodkowie: starzec nie daje odpowiedzi, lecz zasypia. Odpowiedź daje zjawiający się Skarga: cytuje przepowiednie i wróżby, jakiemi groził dawnej Polski synom, przedstawia upadek ojczyzny jako karę i sposoby przebłagania Boga za dawne winy, jako za datek odrodzenia ojczyzny.

Głuche milczenie, panujące na sali w ciągu całego przedstawienia, pomimo obecności około pół tysiąca osób, i natężona uwaga były dobrą pochwałą tego aktu scenicznego.

Wieczorem zgromadził się znów cały konwikt z muzyką przed furtą kolegium na pożegnanie ks. biskupa. Krótko przed odjazdem przemówił ks. biskup okolony chyrowską młodzieżą, zachęcając młodych do życia z wiary, do pracy sumiennej a wytrwałej. Następnie udzielił obecnym pasterskiego błogosławieństwa i odjechał wśród gromkich wiwatów i odgłosów muzyki. Zdobył sobie serca wszystkich dziwną miłością i dobrocią, z jaką zwykł przestawać z każdym, to też niezapomną o nim młode serca konwiktorów. *N.*

Sprawa polskiego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie. W sprawie polskiego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie zawiadomił p. Demel na posiedzeniu niemieckiej partyi postępowej, że rada m. Cieszyna uchwaliła na nadzwyczajnem posiedzeniu przedsięwziąć akcyę przeciw temu seminaryum i wysłać do rządu deputacyę z memoryałem. P. Demel wywodził, że podług zapisków organu Macierzy szkolnej zebrano dotychczas 100.000 koron na to seminaryum. Z tej sumy, 80.000 koron ofiarował pewien lekarz warszawski, tak, że polskie seminaryum nauczycielskie w Cieszynie byłoby założone za pieniądze rosyjskie. (?!!)

Obecny stan tej sprawy jest następujący: Podanie Macierzy szkolnej do ministerstwa oświaty z prośbą o założenie w Cieszynie prywatnego polskiego seminaryum nauczycielskiego odesłało ministerstwo oświaty do śląskiej rady szkolnej z wezwaniem, ażeby żądało od Macierzy szkolnej uzupełnienia swego podania niektórymi szczegółami i ponownego wniesienia do ministerstwa oświaty.

Deputacya z miast: Jasła, Pilzna i Ropczyc, w skład której wchodzą pp. Gorayski, Kotarski, Metzger, dr. Steinhaus i dr. Pawłowski przybyła do Budapesztu i była u ministra wojny w sprawie budowy kolei Jasło Dębica i Jasło-Konieczna. Minister wojny uznał tę kolej za bardzo ważną i pożyteczną. Równocześnie sprawę tę forsują Węgrzy, którzy mają wszystko gotowe dla budowy kolei z Bardjowa do Koniecznej.

Nowe gimnazyum ruskie w Stanisławowie. Wydział krajowy przedkłada sejmowi wniosek na utworzenie nowego gimnazyum ruskiego w Stanisławowie. Sprawa ta już od roku zeszłego jest w toku. Rada powiatowa w Stanisławowie odrzuciła większością wniosek na utworzenie klas paralelnych ruskich przy obecnie istniejącem gimnazyum z językiem wykładowym polskim w Stanisławowie, a natomiast jednogłośnie przyjęła wniosek posła Huryka na utworzenie osobnego samoistnego gimnazyum ruskiego w Stanisławowie. Wobec tej uchwały wydział krajowy musiał zdecydować się przedłożyć wniosek taki sam na utworzenie nowego gimnazyum ruskiego w Stanisławowie.

Z Przemyśla. Socyalistyczna gazeta *Głos przemyski*, zawieszona przed dwoma laty, rozpoczyna znów wychodzić. Drukowaną jednak będzie we Lwowie, ponieważ żaden z przemyskich drukarzy nie chciał się podjąć jej druku.

W Tarnopolu uwięziono subjekta „Narodnej Torhowli", młodego człowieka, bo zaledwie 19 lat liczącego. Powody jego aresztowania są nieznane. Opowiadają, że jest ono w związku z wydawnictwem jakichś ruskich broszur.

Rozmaitości.

Ω **O zamachach w Rosyi**, przychodzą dzień w dzień wiadomości. Dziś znowu donoszą z Londynu, że miano wykonać zamach rewolwerowy na gubernatora charkowskiego ks. Obolenskiego. Strzał chybił.

Ω **Broszura Wolfa**, sygnalizowana nam wczoraj telegraficznie, obejmuje 8 wielkich arkuszy druku i przedstawia przebieg sporu w łonie stronnictwa wszechniemieckiego. Stara się udowodnić, że Schoenerer od całego szeregu lat pracuje już przeciw niemu. Jako swego największego wroga przedstawia adwokata dr. Wincentego Bergera (nie posła wszechniemieckiego Bergera). Następnie charakteryzuje sposób walki Schoenerera i stara się udowodnić, że wszystkie jego zarzuty co do przekupstwa *Ostdeutsche Rundschau* są nieuzasadnione. Co do zarzutu, jakoby dał się przekupić Rosyi, zamieszcza Wolf charakterystyczny ustęp w którym powiada: Jeżeli Szalk przedstawi na to dowody, wtedy obowiązuję się wyuczyć jego broszury na pamięć, wyjść przed kościół św. Szczepana i tak długo ją z pamięci powtarzać, aż mnie chrześcijańsko-socyalni nie ukamienują. W końcu oświadcza, że będzie skarżył Szalka sądownie. Broszura Wolfa jest bardzo słabą i zawiera znane komunały, ogłaszane dotychczas w *Ost-deutsche Rundschau*.

Ω **Sprawa Crawford Humbert** Z Paryża donoszą osoby, które w bliższych pozostawały stosunkach z Humbertami, że „panna Ewa Humbert", której uderzająco wysoki wzrost i głos całkiem niekobiecy każdego zastanawiały, jest poprostu mężczyzną. Powodem tego oszustwa ma być, że już przed narodzeniem tego dziecka ułożone było szachrajstwo z Crawford mi.

Ω **Nowy order hiszpański.** Król Alfons XIII ustanowił nowy order za zasługi na polu nauki literatury i sztuki, noszący nazwę orderu króla Alfonsa XIII.

Ω **W Poławie** spaliła się do szczętu wielka fabryka broni i amunicyi. Wielkie zapasy amunicyi eksplodowały z ogromnym hukiem. Wszelka próba ratunku okazała się niemożliwą. Szkoda wynosi przeszło 5 milionów rubli. Ogień był widocznie podłożony.

Ω **Wzajemna adoracya.** Na akademickiej wystawie obrazów w Petersburgu znajdował się portret zmarłego niedawno pisarza, Chleba Uspieńskiego, dzieło jednego z najlepszych malarzy. Wystawę zwiedzał pewnego dnia poeta. Gdy przechodził przez salę, w której się znachodził jego portret, zatrzymał go nagle jakiś otyły jegomość, połyskujący licznymi pierścieniami i grubym, złotym łańcuszkiem z brylantową dewizką. „Cieszy mię bardzo, że widzę tu pana" — zawołał nieznajomy, z całych sił wstrząsając ręką zdumionego pisarza. „Bardzo się cieszę. Nawet kupiłem właśnie pański portret. O, to cenny portret." „I cóż pana skłoniło do tego kupna?" — zapytał Chleb Iwanowicz. „Jestem wielkim wielbicielem pańskich dzieł" — brzmiała odpowiedź, poczem otyły jegomość uściskawszy ponownie dłoń poety, przeszedł do drugiej sali. Uspieński zdziwiony zachowaniem się nieznajomego, starał się dowiedzieć, cobyto był za jeden. Powiedziano mu, iż to jest znany „mecenas" sztuki, oraz fabrykant likierów S..... Biegnie więc z powrotem i zapytuje „mecenasa" uprzejmie: „Proszę mi z łaski swej powiedzieć, gdzie mógłbym nabyć pański portret?" „Mój portret?" zapytał teże naprzemian zdziwiony i mile połechtany. „Tak, chociażby tylko pańską fotografię." „Jakże pan wpadłeś na pomysł kupowania mej podobizny?". „Wszak ja jestem wielkim wielbicielem pańskich dzieł" — brzmiała odpowiedź Uspieńskiego.

Ω **Historyczne lalki.** Do osobliwszych podarków, jakie Loubet przywiózł z sobą do Petersburga należy 6 lalek, które otrzymały od głowy Francyi córeczki cara Mikołaja. Lalki te nietylko dzieciom sprawiają wielką uciechę, mogą się niemi ubawić i osoby starsze. Zabawki owe nabył Loubet od margrabiny de Chambreuil, która odziedziczyła je niedawno po swej babce. Lalki otrzymał od Sully'ego król Ludwik XIII., gdy był jeszcze dzieckiem, i bawił się niemi do 16 roku życia. Figurowały one też w pokoju dziecięcym Ludwika XIV.

Do lalek należy kompletne ich mieszkanie i urządzenie. Mieszkanie składa się z salonu, urządzonego w stylu ówczesnej mody, z sali stołowej, której ściany wyłożone są płytami z rzeźbionego drzewa dębowego, podobnie i meble są dębowe, wybijane skórą. Miniaturowy bufet jest wierną kopią bufetu królewskiego w Wersalu, naczynie stołowe jest z prawdziwej sewrskiej porcelany. Najwięcej uciechy sprawił dziewczynkom pokój dziecięcy, w którym nie brak najmniejszych drobiazgów. Jest tam między innymi srebrna kołyska, przy której stoi piastunka w stroju wieśniaczki bretońskiej. Jedynie dziecię w kolebce jest brzydkie, istne monstrum. Loubet chciał je zastąpić innem, ale jeden ze znawców sztuki odradzał mu tego.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Berlin 31 maja. Jak *Localanzeiger* donosi, królowa Natalia miała cały swój majątek zapisać jakiemuś klasztorowi francuskiemu. Wiadomość ta wywołała w Serbii ogromne wzburzenie, ponieważ liczono na to, że kilka milionów wynoszący majątek królowej przejdzie do Serbii i że powinna go zapisać państwu serbskiemu. (Królowa Natalia ma swój majątek osobisty, wcale nie pochodzący ze Serbii)

Nowy Jork 31 maja. Donoszą o nowym wynalazku Edisona, a mianowicie o motorach elektrycznych do samochodów, przydatnych do jazdy na wielkie przestrzenie. Podług opinii Edisona można będzie odbyć 100 mil angielskich bez żadnego odpoczynku i bez doładowywania motora. Dalej opowiada Edison, że po odbyciu 83 mil angielskich posiada motor jeszcze 83 procent swojej pierwotnej siły. Na przyszły tydzień odbędzie się próbna jazda na przestrzeni 5000 mil angielskich, którą będzie kierował sam wynalazca Edison.

Ze stowarzyszeń.

Tow. Sokół urządza w niedzielę 1 czerwca o 5 popoł. zabawę dziecinną na boisku pod parkiem Łyczakowskim.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 30 maja 1902 o godzinie 7 rano było: Wiedeń +17·4, Praga +17·6, Lwów +12·0 Czerniowce —·—, Przemyśl —·—, Nowy Zagórz —·— Skole —·— Tarnów —·— Ischl +17·4, Budapeszt +15·4, Gorycya +19·9, Riva +17·9, Semmering —·—, Kraków +16·3, Tarnopol +18·2.

MAŁY FEJLETON.

Szczęsny.

Romans, jakich wiele.

Początek jego sięga odległych czasów.

Około 25 lat temu.

Wówczas ona była piękną, młodą, szykowną. Lube, urocze zjawisko. Wielu ubiegało się o jej rękę. Jednemu udało się zdobyć palmę pierwszeństwa. Została żoną.

Szczęśliwe małżeństwo! Dotyczyło to męża. Czuł się najszczęśliwszym z ludzi. Jej pożycie w stadle sprzykrzyło się niebawem. Nie była stworzoną do cichych uciech w pożyciu domowem.

Przyszło na świat dziecię. Teraz miał prawo, by nie iść w zamianę nawet z królem. I ona miłowała maleństwo. Lecz ojca nie kochała już oddawna. Dziecina rozwijała się przedziwnie, W miarę wzrostu dziecka matka otwierała mu serce coraz bardziej. Niktby jej tak wielkiej miłości nie przypisywał Gdyż dla męża była zimna jak lód; dawała mu coraz to no e powody do zazdrości. W końcu zmusiła go do rozwodu...

On długo tego nie przeżył. Zbyt gorąco kochał żonę.

Nie rozpaczała za nim. Śmierć męża była jej obojętną. Nie kochała też tych, którzy się teraz z jej powodu rujnowali, którzy w ubieganiu się o względy powabnej kobiety staczali z sobą krwawe rozprawy. Lecz ona kochała prawdziwie swe dziecko. Był to jedyny jasny punkt w życiu tej istoty; zresztą nie było w niem nic dobrego. podniosłego...

Wtem ugodził w nią grom niespodziewany. Dziecko umarło. Myślano, że ona tego ciosu nie przeżyje.

Atoli tyle się w tej ziemskiej tułaczce prze żywa!

I ona ukoiła się w żalu. Była nadal piękną; żyła w blaskach i przepychu i niszczyła egzystencye....

Przed kilku miesiącami zachorowała. Jej wdzięk, jej krasa zdawało by się wiecznie urocza, młoda... zwiędła nagle. Przez noc stała się staruszką. Cierpiała niewymownie fizycznie, a jeszcze bardziej moralnie.

Nadeszły godziny gorzkiej skruchy. Przypomniała sobie męża, który ją tak ubóstwiał, a któremu tak srodze za jego miłość odpłacała.

Nie byłoż to karą Bożą, że jej śmierć ukochanego synka tego człowieka zabrała?

Szczęsny i ojciec i syn!

Romans skończony...

Wczoraj pochowano ją — według ostatniej jej woli — gdzie spoczywał od dawna najszczęśliwszy z ludzi. *W. J.*

Ruch artystyczno-literacki.

* **P. Franciszka Wysockiego**, artystę teatru lwowskiego, obchodzącego 30 letni jubileusz swej pracy scenicznej, uczczono podczas wczorajszego przedstawienia w sposób bardzo serdeczny i owacyjny. Jubilat oddeklamował sabałową bajkę Sienkiewicza, poczem na scenie zebrali się wszyscy artyści, otoczyli kołem p. Wysockiego i po gorącej przemowie p. Woleńskiego wręczyli mu dar pamiątkowy. Równocześnie publiczność przyłączyła się do owacyi długiemi okrzykami i zasypała jubilata deszczem kwiatów. Wręczono mu nadto mnóstwo wieńców, koszów z kwiatami i upominków. P. Wysocki do głębi wzruszony, dziękował serdecznemi słowami. Na zakończenie odegrano „Werbla domowego". W sztuce tej, w roli Józefka występował p. Wysocki po raz pierwszy 16 maja 1872 w Bełzie i tę samą rolę wczoraj odegrał.

* **Subwencya dla teatru ludowego w Krakowie**. Wydział krajowy na dzisiejszej sesyi postanowił udzielić dla teatru ludowego w Krakowie subwencyę a mianowicie na rok 1902 kwotę 1000 kor., zaś na rok 1903 wstawić do budżetu krajowego kwotę 2000 kor.

* **Książki do modlenia**. Nakładem J. Steinbrenera, nadwornego drukarza w Winterbergu w Czechach, wyszło dużo polskich książek do nabożeństwa, ułożonych przez polskich kapłanów. Strona wydawnicza tych książek prezentuje się bardzo korzystnie, papier i druk ładny, a oprawy już to skórzane, już to kościane, są wprost wytworne, dlatego też możemy śmiało polecić naszym księgarzom, aby książki do nabożeństwa z firmą Steinbrenera utrzymywali na składzie. — Dotychczas oprawy wykwintne do książek do modlenia wyrabiano w fabrykach berlińskich, obecnie więc możemy mieć już wyrabiane w obrębie granic monarchii, tem bardziej, że w niczem nie ustępują owym wyrabianym w Berlinie.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę po południu „Nasze swaczki" Przybylskiego. — Wieczór „Piękna z Nowego Jorku" operetka Kerkera.

W poniedziałek „Nierówna miara" temat do dramatu Friedberga.

We wtorek „Wieczór Trzech Króli" komedya W. Szekspira.

We środę „Wazon japoński" P. Bilhauda i M. Hennequina.

Dyrekcya teatru przypomina, że z dniem 1 czerwca (tj. w niedzielę) wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o pół do 8.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę „Hulaj dusza" Walewskiego.

We wtorek „Po nad wodami" dr. w 3 akt. J Engla.

We środę „Kordyan" Słowackiego.

We czwartek „Trójka hultajska" Nestroya.

W sobotę „Krewniaki" kom. w 4 akt. M. Bałuckiego.

W niedzielę „Przekupka warszawska" A. Bełcikowskiego.

P. Stefan Wierusz Niemojowski, który jak wiadomo rozszerzając swoje przedsiębiorstwo, zakłada fabrykę papierów i kopert listowych, ogłasza konkurs na afisz artystyczny dla swego nowego przedsiębiorstwa. Warunki konkursu są następujące: 1) W konkursie mogą brać udział wyłącznie artyści polscy. 2) Rysunek winien być oparty na motywach swojskich. 3) Wielkość 40|60 (format podłużny) z pozostawieniem 1/4 części na tekst. Termin do nadsyłania prac upływa z dniem 1 lipca r. b. Prace uprasza się nadsyłać pod adresem S. W. Niemojowski, Lwów — Gmach hr. Skarbka. Autor rysunku uznanego przez „Jury" — której skład później ogłoszony zostanie, otrzyma nagrodę w kwocie 250 koron.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Dziekanem wydziału prawa i administracyi na Wszechnicy jagiellońskiej został wybrany prof. dr. Fr. Zoll (starszy).

— Zastępstwo dyrektora krak. okręgu skarbowego, z powodu zgonu hr. Dieduszyckiego objął radca skarbu Drak.

— Dziś odbyła się rozprawa karna przeciw motorowemu kolei elektrycznej Tomaszowi Rembaczowi o występek przeciwko bezpieczeństwu życia ludzkiego. Przed niedawnym czasem najechał wóz kolei elektrycznej, kierowany przez Rembacza, na 80-letniego wysłużonego lekarza wojskowego Bernarda Szlesingera, który wskutek tego wypadku zmarł Trybunał uznał Rembacza winnym, przyjmując za udowodnione, że Rembacz wprawdzie jechał nieco wolniej w miejscu wypadku, ale zawsze jeszcze za szybko i spowodował śmierć człowieka. Rembacza zasądzono na 3 tygodnie ścisłego aresztu z postem co tydzień.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Sienkiewicz bawił onegdaj w Oblęgorku przez 1 dzień w celu rozejrzenia się po posiadłości. Włościanie powitali go chlebem i solą. Wystawiono bramę tryumfalną, ubraną zielenią i kwiatami i ozdobioną literami H. S. Sienkiewicz wrócił na drugi dzień do Warszawy. Za dwa tygodnie przeniesie się do Oblęgorka na stałe z rodziną i przepędzi tam lato z dala od wrzawy wielkomiejskiej

Defraudacya w biurze general-gubernatora.

Warszawa 29 maja.

W ostatnich czasach odkryto w biurze naczelnika kraju, gen. Czertkowa defraudacyę, sięgającą sumy 50 tysięcy rubli. Kradziono przez dwa lata część dochodów za Ciechocinek, które są dość znaczne.

Głównemi źródłami tego dochodu są: sezonowa opłata kąpielowa, opłata za wanny solankowe i błotne, dochód ze sprzedaży soli, dostarczanej w większej ilości za pośrednictwem tężni i t. d. Rząd rosyjski odziedziczył Ciechocinek po naszym, za panowania którego minister książę Lubecki był pierwszym, który miejscowość tę podniósł do stanowiska większego znaczenia.

Nawiasem mówiąc, twierdzić nie można, aby rząd obecny traktował zakłady ciechocińskie zupełnie po macoszemu. Niejedno możnaby zrobić lepiej, możnaby też zrobić i więcej — ale to co jest, zadowolnić może przeciętne żądania. Największą plagą Ciechocinka są przedsiębiorcy prywatni, pragnący wyzyskać jak najwięcej w czasie sezonu, trwającego półczwarta miesiąca, a dać za to odbiorcy i konsumentowi jak najmniej i jak najgorzej.

Jednakże tak, jak jest, dają zakłady ciechocińskie dochód niemały.

Z tego dochodu właśnie czerpać miał przez dwa lata niejaki Karatiejew, pomocnik referenta w biurze generał-gubernatora. Jegomość ten, pomimo stanowiska i urzędu dość podrzędnego, żył szeroko i szykownie, na spółkę z żoną, uchodzącą za piękność w tutejszym świecie czynowniczo-rosyjskim — co znów nie jest wielką sztuką, bo świat ten nie słynie obecnie i już od dawna z piękności niewieściej. Zdaje się, że od czasów Hurkowej nastąpiła era „wstrętnych bab" w świecie oficyalnym

Defraudacya, bardzo znaczna, jak na źródło, zkąd pochodziła, zrobiła w sferach urzędowych przykre wrażenie. Trudno obronić się myśli, że jeśli ze źródła tak specyalnego i podlegającego osobnej kontroli, umiano skręcić 50 tysięcy rubli, to wogóle wszystko, co przechodzi przez ręce biuralistów gubernatora, nie musi być zbyt dobrze strzeżonem.

Po za wymienionym Karatiejewem wyliczają jeszcze jako skompromitowanych: Zielenina, Lewińskiego i dr. Majewskiego. Nadmienić jednak należy, że brał pieniądze tylko Karatiejew; inni są to urzędnicy, winni niedozoru i nie sprawdzający rachunków tak sumiennie, jak ich do tego urząd ich zobowiązywał.

Nowa encyklika papieska.

W wigilię Bożego Ciała ogłoszoną została nowa encyklika Ojca św. o Eucharystyi. Ojciec św. podnosi w tej encyklice znaczenie sakramentu Ołtarza i wzywa wiernych do jak najczęstszego przystępowania do Stołu św.

Telegramy i telefonematy.

Miliony antypolskie.

Berlin 31 maja. Komisya sejmowa dla przedłożenia rządowego w sprawie milionów kolonizacyjnych przyjęła 13 głosami przeciw 7 przedłożenie rządowe bez zmiany.

Rada państwa

Wiedeń 31 maja. W Izbie posłów na dzisiejszem posiedzeniu po odczytaniu interpelacyj i wniosków rozpoczął się dalszy ciąg dyskusyi generalnej nad ustawą o zniesieniu handlu terminowego zbożem.

Po przemówieniach p. Peschki *pro* i referenta Ploja uchwaliła izba 178 głosami przeciw 10 przejść do dyskusyi szczegółowej nad ustawą o handlu terminowym zbożem.

Przedmiotem rozprawy są obecnie (godz. 4) paragrafy 1 do 7.

Wiedeń 31 maja (Tel. pryw.) W Izbie toczy się dyskusya nad handlem terminowym zbożem. Obecnie (godz. 5) przemawia referent Kozłowski.

Izba panów.

Wiedeń 31 maja. Izba panów zebrała się dziś o godz. wpół do 11 na posiedzenie i prowadzi w dalszym ciągu dyskusyę budżetową, mianowicie nad budżetem ministerstwa handlu.

P. Lamasch wskazywał na konieczność reformy wojskowej procedury karnej, zawierającej przestarzałe postanowienia.

Odpowiadał szef sekcyi Klein.

Następnie przyjęto budżet ministerstwa sprawiedliwości i wszystkie inne działy budżetu.

Na wniosek referenta przystąpiono natychmiast do 3 czytania i załatwiono cały budżet w trzeciem czytaniu.

Następnie zaczęło się posiedzenie tajne z powodu pewnej sprawy nietykalności poselskiej.

Komisye i kluby.

Wiedeń 31 maja. (Tel. pryw.) W komisyi budżetowej przyszło dziś do małego zajścia. Na porządku dziennym stała sprawa subwencyi dla Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju. Po bardzo długiej dyskusyi formalnej, w której zabierał głos także minister handlu, Call, gdy przystąpiono do merytorycznych obrad i przewodniczący, dr. Kathrein, udzielił głosu p. Kramarzowi, p. Pernerstorfer zażądał odroczenia posiedzenia komisyi z powodu równoczesnych obrad Izby posłów.

P Kathrein oświadczył, że nie może odebrać p. Kramarzowi głosu, skoro go mu już udzielił. Pernerstorfer wystąpił w sposób gwałtowny przeciw Kathreinowi, groził, bił pięścią o pulpit i oświadczył, że natychmiast pójdzie do Izby, gdzie sprawę tę wytoczy.

Przewodniczący wezwał Pernerstorfera, żeby się przyzwoicie zachowywał i oświadczył, że ustępując przed gwałtem, zamyka posiedzenie.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 31 maja. (Tel. pryw.) Wczorajsze oświadczenie Koerbera, złożone w Izbie panów co do trudności w sprawie ugody austro-węgierskiej rzuciło ponure światło na sytuacyę, która dziś powszechnie jest uważaną jako wielce naprężona i zakończyć się gotowa dymisyą gabinetu zarówno austryackiego, jak i węgierskiego.

Z powodu, że młodoczesi sprzeciwili się dopuszczeniu do obrad projektu ustawy o podatku od biletów kolejowych, jedni utrzymują, że parlament odbędzie jeszcze tylko posiedzenia w poniedziałek, wtorek i środę i tegoż dnia (4 czerwca) odroczony zostanie do jesieni — inni a mianowicie *N. fr. Presse*, że przeciągnie się aż do końca czerwca i sejmy odbędą się dopiero we wrześniu. Doniesienie *N. fr. Presse* uważają jedynie za grozbę półurzędową i nie przywiązują doń znaczenia.

Wiedeń 31 maja (Tel. pr.) Czesi na razie obstają przy swojej uchwale i trwają w zamiarze niedopuszczenia w plenum Izby do obrad nad ustawą o podatku od biletów kolejowych. Podobno rząd i inne stronnictwa starają się całemi siłami odwieść Czechów od powziętego zamiaru i skłonić do zmiany taktyki. Niezręcznym manewrem jest przez pomocników Koerbera inspirowana a w senzacyjnej formie za pośrednictwem *Nowej Pressy* podana wiadomość, że gdyby Czesi robili obstrukcyę, rząd trzymałby parlament do końca czerwca i nie zwołałby wcale czeskiego sejmu.

„Fortschrittspartei" odbyła dziś znowu posiedzenie, na którem rudobrody Gross rozsierdził się na Czechów za ich opozycyę. Rozsądnie myślący Lecher radził, aby z opozycyi Czechów przeciw ustawie o podatku na bilety kolejowe nie robić *casum obstructionis* i cofnąć całą sprawę z porządku dziennego, aby obecna sesya w spokoju się skończyła,

Budapeszt 31 maja. (Tel pryw.) W węgierskich kołach politycznych wywarło wczorajsze oświadczenie Koerbera w Izbie panów o ugodzie przykre wrażenie. Twierdzą, że Koerber w obecnem stadyum rokowań ugodowych nie miał powodu do tak ostrego wystąpienia.

Wiedeń 31 maja. (Tel. pryw.) Koło polskie zbiera się dziś po posiedzeniu Izby posłów na obrady.

Interwiew z Plewem.

Paryż 31 maja. (Tel. pryw.) *Matin* ogłasza rozmowę swego korespondenta z rosyjskim ministrem spraw wewnętrznych Plewem. Plewe oświadczył, że po reorganizacyi policyi dalsze zamachy będą niemożliwe. Co do rozruchów chłopskich powiedział minister, że chłopi żądają głównie obniżenia podatków i rząd postara się życzeniom tym o ile możności zadość uczynić.

Sprawa Crawford-Humbert.

Paryż 31 maja. (Tel. pryw.) Urzędnik Courtot, który 20 lat zajęty był u notaryusza Lanquesta, zeznał w śledztwie, że pewien były minister w roku 1884 dyktował u notaryusza Lanquesta całą sfingowaną umowę Humbertów i Crawfordów.

Z Hiszpanii.

Madryt 31 maja. Agencya Fabra donosi z Barcelony, że aresztowano tam wielu Karlistów.

Wybuchy wulkanów.

Nowy Jork 31 maja. Donoszą, że w miejscowości Chattanroga, w państwie Dennesses, dało się uczuć trzęsienie ziemi.

Także z Nord Carolina donoszą, że wulkan Old Watch Knob, który od dłuższego czasu był bezczynny, zaczął wyrzucać ze siebie wielkie masy dymu, tak, że spodziewają się erupcyi.

Paryż 31 maja. Z Fort de France donoszą, że Mont Pelée znowu zwiększa swą czynność wybuchową. Wyrzuca teraz większą ilość lawy i dymu.

Anglia i Transwaal.

Bruksela 31 maja. (Tel. pryw.) Dr. Leyds oświadczył wobec doniesień dzienników o rychłym pokoju, że w najlepszym razie nastąpić może zawieszenie broni na 2 lub 3 miesiące.

Londyn 31 maja (Tel. prywatny). Wedle *Standardu* oświadczenie Balfoura o pokoju oczekiwane jest na poniedziałek godz. 2 po południu. Anglicy poczynili podobno pewne małe koncesye; pozwolono Boerom w niektórych okolicach zatrzymać broń itd.

Bruk n. Litawą 31 maja. Cesarz przybył tu dziś rano na przegląd wojsk. Powitsli monarchę: komendant korpusu Uexküll i naczelnicy władz. Cesarzowi towarzyszyli arcyks. Rajner, trzej generalni inspektorowie wojsk, gen. inspektor artyleryi Kropatschek i zagraniczni *attachés* wojskowi. Cesarz odbył przegląd 6, 62 i 43 pp. oraz 1 pp. obr. kraj. Przegląd zakończył się skombinowanem ćwiczeniem.

Londyn 31 maja. Z posterunku angielskiego nad rzeką Benna (w kraju Ibi) donoszą, że komendant niemieckiej ekspedycyi posprzeczał się z Emirem z Banyi. Chwycił go za gardło, lecz w tej chwili został nożem przebity przez Emira. Adjutant jego strzałem z rewolweru położył trupem Emira, lecz sam następnie został przez ludzi Emira zamordowany.

Odessa 31 maja. Sprawca zamachu na ks. Oboleńskiego, gubernatora charkowskiego, został schwytany; przy indagacyi zeznał w policyi, że chciał zabić ks. Oboleńskiego za jego okrucieństwa, jakich się dopuszczał wobec chłopów. (Patrz Rozmaitości).

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 31 maja. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa, Pszenica gotowa 9·60 do 9·80, pszenica nowa 7·50 do 8·—, żyto gotowe 7·— do 7·25, żyto nowe 5·75 do 6·—. owies obroczny 7·90 do 8·20, owies nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 6·25 do 6·50, jęczmień browarny 6·50 do 7·—, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 6·50 do 7·50, groch do gotowania 8·25 do 10·—, wyka 7·— do 7·50, bobik 6·25 do 6·50, hreczka 7·60 do 8·25, kukurudza nowa 6·30 do 6·50, stara 0·— do 0·—, chmiel na 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 60·—, biała 50·— do 70·—, szwedzka 50·— do 80·—, tymotka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·— do 16·25, paritas Tarnopol eskontyngentowy 8·40 do 8·60.

Usposobienie niezmienne, ruch ograniczony.

Wiedeń d. 31 maja. Cukier (spokojnie) 17·25 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 37·80 do —·—.

Wiedeń d. 31 maja. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 8·06 do 8·07, na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 9·24 do 9·25, żyto na jesień 7·05 do 7·06, na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 7·65 do 7·66, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 5·47 do 5·48, na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 5·50 do 5·51, owies na jesień 6·14 do 6·15, na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 7·52 do 7·53. Rzepak na sierpień-wrzesień 12·15 do 12·25, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj —·— do —·—, na sierpień-wrzesień —·— do —·—.

Usposobienie: w pszenicy i życie zwyżkowe, zresztą silne.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt d. 31 maja. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·—, na maj 0·— do 0·—, na październik 7·84 do 7·36, żyto na maj —·— do —·—, na październik 6·71 do 6·72, owies na kwiecień 0·— do 0.—, na październik 5·82 do 5·83. kukurudza na maj 0·— do 0·—, na lipiec 5·21 do 5·22. na sierpień 5·28 do 5·29, rzepak na sierpień 11·65 do 11·75.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna pewna.

Usposobienie spokojnie.

Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny.

β **Galic. bank kredytowy w likwidacyi.** Na dziś godz. 10 rano zwołanem było walne zgromadzenie gal banku kredytowego w likwidacyi w lokalach obecnie filii gal. Banku dla handlu i przem. Akcyonaryusze zebrali się w dostatecznej liczbie, między innymi dr. Schalay, dr. Łepkowski i dr. Studziński z Krakowa, p. H. Kłosowski z Królestwa, poseł Wielowiejski, p. Schütz i i. Zebrani reprezentowali przeszło 25 prc. wszystkich akcyj.

O godz. 10 m. 30 przybył zamiast prezesa rady nadzorczej, dyrektor p. Zakrzewski i odczytawszy list likwidatorów pp. Majewskiego, Ulmera i Lewakowskiego, oświadczył, że zgromadzenie odbyć się nie może, ponieważ komisya rewizyjna nie zdołała sprawdzić rachunków.

Dr. Łepkowski zażądał od komisarza rządowego, aby przeprowadzić dyskusyę nad oświadczeniem dyr. Zakrzewskiego.

P. Zakrzewski jednak opuścił salę, a za nim wyszedł komisarz rządowy i notaryusz.

Wobec tego część zgromadzonych wygotowała następujący protest:

„Ponieważ w myśl § 39 statutu przewodniczyć ogólnemu zgromadzeniu może jedynie prezes Rady nadzorczej, przeto likwidator p. Zakrzewski nie ma prawa przewodniczyć zgromadzeniu, a zatem nie ma prawa ani otwierać ani je zamykać. Zgromadzenie zwołane zostało w sposób legalny. Zgromadziło się 11 członków, którzy reprezentują razem 25 procent akcyj (§ 38 statutu) przeto w myśl statutów upoważnieni są ci członkowie do powzięcia ważnych uchwał.

„Wobec tego obowiązkiem było p. komisarza rządowego na zgromadzeniu być obecnym, czekać na przybycie p. prezesa, a gdy ten nie stanął, po obraniu prezesa z pośród obecnych członków, interweniować na zgromadzeniu legalnie zebranem.

„Tymczasem p. komisarz po odczytaniu przez p. Zakrzewskieg jakiegoś prywatnego listu i po bezprawnem zamknięciu przez niego posiedzenia, mimo protestu obecnych akcyonaryuszów, uniemożliwił odbycie walnego zgromadzenia i korzystanie z praw, akcyonaryuszom według statutu przysługujących.

„Wobec tego żądamy, by namiestnictwo natychmiast wydelegowało komisarza rządowego na zgromadzenie, na odbycie którego czekamy w lokalu, w którem zwołane zostało, inaczej za możliwe następstwa i szkody czynimy odpowiedzialnymi oprócz likwidatorów także i wysoki rząd. Nadmieniamy, iż jest to z rzędu trzecie zgromadzenie zwołane, a z winy czy z zamiaru likwidatorów i innych czynników udaremnione".

Z protestem tym udała się deputacya do p. namiestnika, zebrani zaś oczekiwali na jej powrót. Tymczasem woźni gal. Banku dla hand. i przem. próbowali czekanie to im uniemożliwić i chcieli zabrać krzesła i fotele. Ci jednak na to nie zezwolili.

Deputacya, wróciwszy od namiestnika, zawiadomiła obecnych, że namiestnik oświadczył, iż akcyonaryusze mogą obradować, komisarzowi rządowemu jednak nie może polecić wzięcia udziału w obradach, gdyż on jest samodzielnym

W obec tego zgromadzeni po krótkiej dyskusyi uchwalili protest przeciw postępowaniu względem nich, wyrazili votum nieufności likwidatorom i zażądali nowego zgromadzenia z porządkiem dziennym: „1) Zbadanie rachunków i bilansu. 2) Uchwalenie votum nieufności likwidatorom.

β **Bank parcelacyjny** odbył wczoraj doroczne zgromadzenie. Sprawozdanie za r. 1901 wykazuje: 109 członków z płaconymi udziałami 35.304 kor.; fundusz rezerwowy 2170 k., czysty zysk 26.155 k. Siedm majątków rozparcelowano zupełnie, a w roku zeszłym podjęto się parcelacyi dziesięciu dalszych majątków. Zgromadzenie udzieliło dyrekcyi absolutoryum i rozdzieliło czysty zysk: 6538 k. do funduszu rezerwowego, 1240 k. na dywidendę, 620 k. na superdywidendę, 2000 k. na rezerwę podatkową, 600 k. na dyety rady nadzorczej, 10.462 k. na remuneracye dyrekcyi i urzędników, a resztę 4693 k. przeniesiono na rachunek roku bieżącego. Udzielono tow. szkoły ludowej 400 k. na budowę szkoły w Wołosowie. Na wniosek p. Stefczyka uchwalono, aby dyrekcya przy parcelacyach starała się tworzyć gospodarstwo wiejskie większych rozmiarów. Przy uzupełniających wyborach do rady nadzorczej weszli pp. Bojko, dr. Domaszewski, Domagalski, Biedroń, Ekielski i Rozwadowski.

β **Do Izby handlowej w Brodach** wybrani zostali z I koła: L. Frenkel dyrygent tarnopolskiej filii banku hipotecznego, B. Schutz z Tarnopola, Izak Goldberg kierownik młyna grzymałowskiego i Józef Oczeret budowniczy z Tarnopola.

Z rynków pieniężnych,

Wiedeń d. 31 maja. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 691·75, węg. zakładu kred. 711·—, Anglobanku 279·—, Unionbanku 549·—, Banku dla krajów koronnych 424·50, Bankvereinu 452·50, Bodencreditu 953·—, Gal. Banku hipot. 545·—, kolei państwowych 691·25, kolei południowej 46·50, tramwaju A. 284·—, B. —·—, kolei Elbenthal 458·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej 566·—, alpiny 412·50, Rima Murauya 518·—, praskiego towarz. żel. 1565·—, fabryki broni 326·—, tureckie tytoniowe 298·—, oblig. węg. indemniz. 97·65, renta majowa 101·60, austr. renta koronowa 99·70, węg. renta koronowa 97·80, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·50, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 101·50, 4-procent. listy banku hibotecznego 96·25, 4½-proc. listy banku hipotecznego 100·60, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 98·90, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·40, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·50, losy tureckie 106·50, marki 117·80, ruble 253·50.

Paryż d. 31 maja. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·45, Mąka 26·60.

Berlin d. 31 maja. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·20 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 34·20, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—

Frankfurt d. 31 maja. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 217·60, Kolej państwowa 149·25, Alpiny —·—, Disconto 188·50, Laura 204·90.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa d. 31 maja 1902 r. J. Jarzymowski z Chłopczyc, B. Dewicz z Daszawy, I. Zieniewicz z Daszawy, B. Włodek z Krakowa, I. Jungowie z Chrusiatycz, dr. Biliński z Skałatu, M. Neumann z Czerniowiec, A. Gaister z Królestwa pol., dr. Szczaniecki z Gorlic, K. Zych z Tarnopola, I. Pieniążek z Schodnicy, I. Unruk z Mikołajówki, T. Jarosz z Rawy ruskiej, M. Wysocki z Ostobusza, dr. Łępkowski i I. Dankiewicz z Krakowa.

Walne Zgromadzenie

Towarzystwa Kasy chorych dla współpracowników notaryalnych

odbędzie się w Krakowie w biurze c. k. Izby notaryalnej ul. Bracka l. 9. w niedzielę d. **15 czerwca 1902** o godzinie 3 popołudniu

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie wydziału.
3. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej.
4. Wybory nowego wydziału, członków sądu polubownego i komisyi rewizyjnej
5. Zmiana statutu.

Gdyby się Zgromadzenie o wyznaczonej godzinie dla braku statutem wymaganego kompletu odbyć nie mogło, odbędzie się ponowne Walne zgromadzenie z powyższym porządkiem dziennym w tem samem miejscu i w tym samym dniu o godzinie 4 popołudniu.

Imieniem Wydziału

8127 *Niemczewski.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki